

# Kropla wody w kryzysie

**Na koniec 2024 roku średni wzrost temperatury na Ziemi od czasów przedindustrialnych przekroczył 1,5 stopnia Celsjusza. Tym samym założenia Porozumienia Paryskiego planowanego wzrostu temperatury do roku 2050 zostały osiągnięte!**



Nie ma wątpliwości - zmiany klimatyczne przyspieszają, a jednym ze skutków jest zmniejszanie się zasobów słodkiej wody na Ziemi. Jest jej około 3% całkowitej objętości. Topnieją lodowce, obniżają się poziomy wód podziemnych oraz powierzchniowych (jezior, bagien i rzek). Wody powierzchniowe są najłatwiej dostępne, stąd ich waga jest duża. Świat, w tym Polskę, coraz częściej nawiedzają ekstremalne zjawiska pogodowe: mamy na zmianę klęski suszy i powodzi. Zanika bioróżnorodność co zwiększa tylko skalę tych zjawisk. Czy można temu zaradzić? Jak gospodarować wodą, aby starczyło jej dla „każdego spragnionego”? Czy dobre gospodarowanie wodą może sprawić, by nadal stanowiła źródło życia i dalszego rozwoju?



To ważne pytania, ale zanim znalazłem odpowiedzi, zadałem sobie jeszcze jedno: skąd się bierze woda w polskich rzekach? Odpowiedź nasuwa się sama: z wód podziemnych i... deszczu.



Odbudowa zasobów wód gruntowych możliwa jest tylko w przypadku zaprzestania ich nadmiernej eksploatacji - głównie przez przemysł i rolnictwo. Nie mniej ważne jest retencjonowanie wód i „pozwolenie” im na swobodne przesiąkanie do gruntu. Jeśli będziemy w stanie wykorzystać deszczówkę do innych celów, to będziemy na dobrej drodze do skutecznej ochrony zasobów wodnych. Wody powierzchniowe - rzeki, jeziora, sztuczne zbiorniki i bagna - stanowią ważny element równowagi ekologicznej. Ramowa Dyrektywa Wodna wymusza na państwach Unii Europejskiej osiągnięcie dobrego stanu ekologicznego wód powierzchniowych, ze szczególnym podkreśleniem rzek. To właśnie one stanowią źródło wody pitnej dla wielu miast, są niezbędnym zasobem do upraw rolnych, siedliskiem fauny, gwarantem rozwoju bioróżnorodności, czy też wspaniałym miejscem wypoczynku. Powinniśmy więc dbać o ich czystość jak o własne zdrowie. Nie zanieczyszczać, nie dopuszczać do wysychania oraz nadmiernych wezbrań. Dobrym przesłaniem może tu być lekarska reguła: „po pierwsze nie szkodzić”. W tym wypadku należy w pierwszej kolejności odciąć źródła zanieczyszczeń. Niewielu z nas zdaje sobie sprawę, że Wisła z Baraniej Góry spływa do Gdańska około miesiąca. U źródła jest czysta – gdyby żadne zanieczyszczenia do niej nie spłynęły w okresie miesiąca to i w Gdańsku wody Wisły byłyby dobrej jakości. Tak niestety nie jest.



A jak gospodarować deszczówką, aby zasilala ona wody gruntowe, a nie była jak najszybciej odprowadzana do rzek czy też jezior? Polityka “z chmury do rury” realizowana przez ostatnie kilkadziesiąt lat doprowadziła do katastrofy. Przez dziesięciolecia Polska była w stałym rozwoju gospodarczym budując gałęzie przemysłu, infrastrukturę, betonując miasta, nie dbając przy tym o zasoby przyrodnicze.



Dopiero od kilku lat świadomość ekologiczna społeczeństwa rośnie. Zauważamy skutki naszego konsumpcjonizmu i... zaczynamy stawiać pierwsze kroki w zrównoważonym rozwoju. Coraz lepiej rozumiemy proces obiegu wody w przyrodzie i retencjonujemy deszczówkę celem jej dalszego wykorzystania. To istotne z uwagi na fakt, że na Polskę spada rocznie kilkakrotnie więcej deszczu (ok 40 km<sup>3</sup>) niż konsumujemy jej jako społeczeństwo (ok 10 km<sup>3</sup>).



Dobrych przykładów możemy szukać w miastach, które z powodzeniem rozwiązują problem retencji stosując szeroką gamę technologii bazujących na naturze (Nature Based Solution). Rozwiązania te często współpracują z techniczną infrastrukturą retencyjną zwiększając możliwości dalszego wykorzystania wód. Każdy z nas może czerpać z ich wiedzy – zasada jest prosta: „złapmy deszcz” tam gdzie pada, zatrzymajmy, oczyśćmy wodę i wykorzystajmy ją wielokrotnie. Możemy stosować oczka wodne, ogrody deszczowe, zielone dachy lub ściany, zbiorniki retencyjne w postaci beczek, osadników i wiele innych. Dobór urządzenia retencyjnego i technologia oczyszczania zależy od warunków zamieszkania i pomysłu - do czego chcemy używać deszczówki. Można powiedzieć „wszystko w naszych rękach”. Jeśli skala takich zastosowań będzie duża to uzyskamy wymierny efekt ekologiczny. Tu bardzo przydatne jest hasło: Myśl globalnie – działaj lokalnie. Gdy podejdziesz do niego mądrze, przestaje być tylko sloganem, a staje się narzędziem zmiany podejścia do budowania biznesu i gospodarowania zasobami.



Przykładem takiego podejścia jest rejestracja obiektów małej retencji w Polsce. Dane zgromadzone na Mapie Retencji pokazują jak ogromny potencjał retencyjny tkwi w naszych miastach. Aktualnie mapa wskazuje, że retencjonuje się ponad milion metrów sześciennych wody opadowej. Jeśli podobne podejście zastosujemy w lasach i na polach uprawnych to zyskamy kolejne miliony metrów sześciennych „złapanego” deszczu.



Jak ważne jest zagospodarowanie deszczu w lesie wiedzą nie tylko leśnicy. To nie tylko naturalna ochrona przed pożarami, czy też powodzią, ale i powstrzymanie efektu cieplarnianego. Każde drzewo to element „płuc” naszego kraju. Stałe odnawianie polskich lasów to wymierny wkład w spowolnienie efektu cieplarnianego.

Z kolei na terenach rolniczych, choć sytuacja jest odmienna to cel retencji wody zbliżony. Podczas suszy brakuje nam wody do nawadniania – pompujemy ją z wód powierzchniowych lub gruntowych obniżając ich zwierciadła. Gdy zaś przychodzi duży deszcz wymywa nam nawozy wraz z pestycydami prosto do odbiornika.



**ZESKANUJ KOD  
I DOŁĄCZ DO MAPY!**

Zatrzymanie wody na polach ma duże znaczenie: po pierwsze nawadniamy uprawy, po drugie przetrzymujemy w nich zastosowane nawozy oraz po trzecie nie zanieczyszczamy odbiorników. Obieg wody w przyrodzie to naczynia połączone – ilość wody na naszej planecie jest stała, musimy mieć to na uwadze i dbać aby tej czystej (gruntowej i powierzchniowej) przybywało a zanieczyszczonej ubywało.

Jestem przekonany, że wdrażanie naturalnych rozwiązań stanowi wymierną wartość dla środowiska. Niestety dużą przeszkodę w poprawie środowiska wodnego stanowią niedostosowane przepisy prawa i, lub brak egzekucji obecnych rozporządzeń. Do dziś nie ma więc winnych katastrofy w Odrze, brak jest przepisów regulujących ładunki zrzucane przelewami burzowymi, brak kontroli ilości wód pobieranych w rolnictwie, o ładunkach zrzucanych ze spływem powierzchniowym nie wspominając. W Polsce nie liczy się śladu środowiskowego dla dużych inwestycji. Gospodarka ma się rozwijać a woda – „musi poradzić sobie sama”.

Są już organizacje – także wśród katolików - walczące o szklankę czystej wody. Przebija się tu głos stowarzyszeń i organizacji traktujących wodę jako dobro wspólne. Przykładem swoich działań pokazują, że nie wystarczy zadbać o siebie, musimy poczuć empatię i sprawić by wody starczyło dla każdego spragnionego. Bez względu na fakt, czy jest to ktoś z naszej rodziny, sąsiad czy też „obcy” migrant uciekający przed przemocą, głodem, suszą lub po prostu szukający lepszych warunków do godnego życia.

Warto przyrzeć się Grupie Troska o Stworzenie działającej w ramach Kongresu Katoliczek i Katolików oraz Ruchowi Laudato Si Polska. Potwierdzają one, że także Kościół może odegrać bardzo ważną rolę w edukacji o wodzie w duchu chrześcijańskiej miłości. Aby w pełni „tchnąć ducha w wodę”, my ludzie, musimy umieć odmawiać sobie wielu przyjemności np. kolejnej bluzki, koszuli, butów, wystawnego, mięsnego obiadu, wyjazdu na wakacje, drugiego samochodu, mieszkania i wielu innych. Wszystkie te przyjemności zużywają do ich produkcji mnóstwa wody: od artykułów bawełnianych (8.000 l/kg), poprzez mięso wołowe (15.000 l/kg), na samochodzie kończąc (400.000 l/szt). Ograniczając konsumpcję, czy też dzieląc się przyjemnościami z bliźnimi najlepiej zadbamy o nasze dzieło stworzenia.

Wyrażam nadzieję, że podczas Zjazdu Gnieźnieńskiego temat wody w ramach ochrony naszej planety będzie aktywnie dyskutowany. Takie wydarzenia pokazują nam wartość wody – także tej „z nieba” i oby było ich jak najwięcej.

Wojciech Falkowski,  
Członek zespołu Troska o Stworzenie

